



tekst

ŁUKASZ CZECHYRA

redaktor wydania

Sierpień jest przeważnie jednym z najgorętszych miesięcy, więc najchętniej siedzielibyśmy w cieniu i popijali chłodne napoje. A tu – jak na złość – wypada miesiąc trzeźwości. Czy naprawdę jedno piwo to coś złego? Przecież to nie jest zabronione. O tym, dlaczego warto bezalkoholowo spędzić te dni w roku, opowiada na s. III Błażej Gawroński. Wydaje się, że w dzisiejszych czasach 1 grosz nic nie znaczy. Na s. VI podpowiemy, jak za pomocą 1 grosza można pomóc, a nawet... kupić nowy samochód.

Wśród pielgrzymów z całej Polski **nie może zabraknąć Warmiaków**. Na Jasną Górę dotrą oni 12 sierpnia 2010 r.

W pielgrzymce uczestniczy około 600 osób, zarówno starszych, jak i młodych. Niektórzy to weterani pątniczych dróg, inni zaczynają dopiero swoje przygody na pielgrzymim szlaku. Ok. 600 km trasy to dla Warmiaków dwa tygodnie marszu. Pogoda jest niepewna – nieraz od gorąca asfalt przykleja się do sandałów, czasami w strugach deszczu nie widać nic oprócz osoby idącej z przodu.

Dlaczego ludzie decydują się na taki wysiłek? Niektórzy poświęcają przecież na pielgrzymkę jedyny w roku urlop.

– Do Częstochowy idę szósty raz. W tym roku modlić się będę za moją córkę, która niedawno wyszła za mąż – opowiada pani Anna z Olsztyna. – Czasem jest ciężko, to fakt. Ale warto



Pielgrzymka nie ma żadnych ograniczeń. Iść, ewentualnie jechać, może każdy

iść. Intencja zawsze się jakaś znajdzie – dodaje.

Hasłem tegorocznej pielgrzymki są słowa: „Bądźmy świadkami Miłości”.

– Każdy człowiek jest wędrowcem. Jego życie można porównać z pielgrzymką – mówił podczas uroczystej Mszy św. bp Jacek Jezier-

ski. – Pielgrzym zawsze stawia przed sobą jakiś cel, do którego dąży. Mimo że po drodze napotyka trudy, po osiągnięciu tego celu przychodzi radość – zachęcał pielgrzymów.

Aktualne informacje z pielgrzymki można znaleźć na stronie: www.pielgrzymujemy.warmia.pl.

lukasz Czechyra

Gdzie mistrz chodził na bosaka



ŚWIĘTA LIPKA. Sanktuarium maryjne ma tytuł bazyliki mniejszej, nadany przez Jana Pawła II

Według legendy, pewien skazaniec w kętrzyńskim zamku wyrzeźbił w drewnie figurkę Matki Bożej z Dzieciątkiem. Uwolniony, zawiesił ją na lipie przy drodze. Zwyczaj pielgrzymowania do Świętej Lipki pochodzi ze średniowiecza – boso trasę z Królewca przebył nawet wielki mistrz krzyżacki Albrecht Hohenzollern.

Obraz Matki Bożej Świętolipskiej został 11 sierpnia 1960 r. przyozdobiony koronami papieskimi. Ceremonii dokonał prymas Polski ks. kard. Stefan Wyszyński, a Sumę celebrował ks. kard. Karol Wojtyła.

W tym roku Mszy św. upamiętniającej to wydarzenie będzie przewodniczył metropolita warmiński abp Wojciech Ziemia. Eucharystia rozpocznie się 11 sierpnia o godzinie 12.

Uzbrojeni w patriotyzm

OLSZTYN. Sierpień zapisał się w historii jako miesiąc walk o niepodległość Polski. Bitwa nad Wisłą w czasie wojny polsko-bolszewickiej, powstanie warszawskie czy strajki na Wybrzeżu to daty i miejsca, które na zawsze pozostaną w pamięci. W kościele pw. św. Józefa mieszkańcy Olsztyna modlili się za ojczyznę. Następnie udali się pod pomnik Bohaterów Powstania Warszawskiego. W całym mieście słyhać było syreny alarmowe, a po nich „Mazurka Dąbrowskiego”. Po krótkiej modlitwie w intencji poległych głos zabrał Jerzy Szmit, wiceprezydent Olsztyna. – Powstanie warszawskie jest kwintesencją 300 ostatnich lat historii Polski – mówił. – Ten zryw to przede wszystkim ogromne bohaterstwo narodu, bohaterstwo żołnierzy, którzy szli w bój, często bez broni, uzbrojeni tylko w miłość do ojczyzny. **kim**



Pamięć o dawnych wydarzeniach trwa i nie zginie

Rodzinna lista przebojów



Na festiwal – zgodnie z nazwą – najlepiej było przyjść z całą rodziną

DOBRE MIASTO. Zakończyły się XIX Międzynarodowe Spotkania Rodzin Muzykujących. Przez kilka dni Park Przyjaciół Kultury rozbrzmiewał chóralnymi śpiewami. Jak co roku, na festiwal zjechali przedstawiciele z różnych państw. Artyści z Polski, Białorusi, Litwy, Rosji czy Niemiec prezentowali na scenie utwory tradycyjne, ale również muzykę klasyczną i popularną w nowych aranżacjach. Celem spotkań była pro-

mocja rodzinnego muzykowania i prezentacja różnorodnych kultur. Umożliwiały to koncerty oraz warsztaty artystyczne, w których każdy mógł wziąć udział. Ideą Międzynarodowych Spotkań Rodzin Muzykujących jest również zachowanie muzycznego dziedzictwa kulturowego, a wykonywana pokoleniowo muzyka jest doskonałym przykładem, że warto w tę dziedzinę inwestować.

krom

Kowbojska kuchnia

MRAĞOWO. Westernowe Miasteczko Mrongowille rozwija się. Wioska indiańska, przejażdżka dyliżansem, strzelnice, odsiadka w więzieniu u samego Lucky Luke'a to atrakcje, koło których nie da się przejść obojętnie. Podczas „Festiwalu potraw z mięsa wieprzowego, wołowego, jagnięcego i koziego” turystów przyciągały piękne zapachy i darmowe degustacje. Impreza miała na celu

wypromowanie kuchni regionalnej, opierającej się na naturalnych składnikach dostępnych w regionie. Była to również doskonała okazja do propagowania naturalnej, lokalnej i tradycyjnej żywności. Specjalny pociąg dowoził z Mrağowa wszystkich zgłodniałych wrażeń i nie tylko, a w konkursie na najlepsze potrawy startowały restauracje i gospodarstwa agroturystyczne z regionu. **majk**



Po dobrym jedzeniu dobrze się trochę wytrząść w dyliżansie

Wileńszczyzna na Warmii

CARITAS ARCHIDIECEZJI WARMIŃSKIEJ już po raz 12. zorganizowała kolonie letnie polonijno-językowe dla dzieci z Wileńszczyzny pod hasłem „Wileńszczyzna na Warmii”. We Fromborku wypoczywało 40 dzieci ze Szkoły Średniej im. Anny Krepstul w Butrymańcach z rejonu sołecznickiego i z Bujwidzkiej Szkoły Średniej z rejonu wileńskiego. Malowniczy Zalew Wiślany, codzienne kąpiele i zajęcia rekreacyjne na basenie miejskim, Wzgórze Katedralne, na którym zlokalizowany jest ośrodek kolonijny wśród bogatej zieleni, rewelacyjne wyżywienie i nietuzinkowa szefowa kuchni stwarzały możliwości kreatywnego i aktywnego wypoczynku. Uczestnicy kolonii w czasie dwutygodniowego pobytu doskonalili swoje umiejętności w czasie licznych ćwiczeń językowych i zajęć muzycznych, a także przeżyli mnóstwo atrakcji związanych z 750-leciem Warmińskiej Kapituły Katedralnej we Fromborku i rekonesancją szczątków doczesnego kanonika fromborskiego i administratora kapituły Mikołaja Kopernika. Koloniści

z Wileńszczyzny, opuszczając Warmię obdarowani pamiątkami i z sercami pełnymi przeżyć, zawsze martwią się rozstaniem, ale równocześnie mają pewność, że następny kolonijny turnus na nich czeka. **Krzysztof Gajewski**



Rejs statkiem po Zalewie Wiślanym dostarczył wielu niezapomnianych wrażeń

POŚLANIEC WARMIŃSKI

olsztyn@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. S. Pieniężnego 22, 10-006 Olsztyn
TELEFON (89) 524 71 62

REDAGUJĄ: ks. Piotr Sroga – dyrektor oddziału, tel. 664 124 798,
Krzysztof Kozłowski, tel. 664 126 989,
Łukasz Czechyra, tel. 664 126 993

Jaki jest sens abstynencji w sierpniu?

Pytania, które wstrząsną

O ściemnianiu na temat alkoholu, dobrym smaku zła i ucieczce przed wewnętrznym głosem rozmawiamy z **Błażem Gawrońskim**, dyrektorem Miejskiego Zespołu Profilaktyki i Terapii Uzależnień w Olsztynie.



KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

– Są miliony spraw, które skłaniają nas do sięgnięcia po kieliszek. Jednak zanim to zrobimy, warto poszukać czegoś innego, co sprawi nam przyjemność. Prawdziwą przyjemność – radzi Błażej Gawroński

KRZYSZTOF KOZŁOWSKI: Wstrzeźliwość nie jest łatwa, szczególnie podczas upalnego lata. Jak sobie poradzić z sierpniową abstynencją?

BŁAŻEJ GAWROŃSKI: – Lato to czas relaksu i odpoczynku, a alkohol jest wpisany w ten nastrój. Dlatego coraz trudniej jest utrzymać abstynencję w sierpniu. Ale postawa wyrzeczenia jest dla ludzi, szczególnie tych młodych, treningiem silnej woli. To mechanizm obronny, który ma nas ochronić przed zagrożeniem, jakim może być właśnie uzależnianie się od alkoholu. Bo ta używka łagodzi ból istnienia, rozwiązuje problemy życiowe... Ale trzeba pamiętać, że – oprócz alkoholu – są inne środki rozluźniające. Dobrym jest modlitwa.

Ale przecież lubimy sprawiać sobie przyjemność, a alkohol jest często najprostszą metodą wprowadzania się w dobry nastrój. Czyż nie?

– Zgadza się, ale do tego potrzeba dojrzałości i rozumu. Bo co zrobić, kiedy okazuje się, że już tylko ta używka jest w stanie rozluźnić nas, spowodować, że wszystko wydaje się prościej? Oczywiście, prawdą jest, że tak działa alkohol i taką rolę odgrywa w życiu wielu pijących. Nie ma co ściemniać. Ale należy mieć świadomość, że dlatego, iż on tak działa, jest aż tak niebezpieczny.

Co może uchronić człowieka przed uzależnieniem?

– Wzmacnianie silnej woli. Czyli trening umiejętności życiowych, trening umiejętności odmawiania, trening patrzenia na siebie przez pryzmat przyszłych celów. Jeśli będę panował nad własnym ciałem, własnym popędem i zachciankami, będzie mi łatwiej, kiedy zderzę się z dużym problemem, nieszcześciem. I z punktu widzenia rozwoju osobowości i pracy nad sobą sierpień – jako miesiąc trzeźwości – spełnia taką funkcję. Oczywiście, nie należy ukrywać, że są ludzie podejmujący to wyzwanie abstynencji, a potem, we wrześniu, podważający ilość wypitego alkoholu. Widać to po statystykach zakupu. I o tym trzeba również mówić.

Czyli za wytrwałość w abstynencji nagradzają się większą ilością alkoholu?

– Tak można to ująć. Bo chodzi o to, by wyrzeczenia były oparte na świadomym wyborze, a nie podyktowane emocjami chwili czy też podjęte pod jakimś naciskiem. Aby sierpniowa abstynencja miała sens, potrzebna jest wiara. Bo nagroda za ten

okres wyrzeczenia jest odłożona w czasie i nie jesteśmy w stanie przewidzieć, kiedy ona będzie, ale na pewno będzie. Zło jest dobre natychmiast i od razu, ale dobro jest stukrotnie lepsze, jednak posmakujemy go w odległym czasie. I tu musi być owa pewność. Takie jest również przesłanie Kościoła, że żyjemy dobrze po ty, by cieszyć się obiecaną nagrodą. Kiedy ją otrzymamy? Nie wiemy. Gdybyś żył zgodnie z 10 Przykazaniami, pod koniec okazałyby się, że byłeś szczęśliwy. Jednak wielu z tych prostych zapisów nie przestrzegamy, komplikując sobie życie.

Jednak często mamy poczucie tego, że kontrolujemy swoje zachowania, że jesteśmy wolnymi ludźmi, bo sami decydujemy, kiedy i ile pijemy.

– Kiedy słyszysz takie słowa, zawsze przypomina mi się myśl ks. prof. Marka Dziewieckiego. Mówił on, że jeśli ktoś tak myśli, niech idzie do domu, uszczelni mieszkanie, odkręci gaz i spróbuje po czasie zapanować nad tym i przeżyć.

Jest to więc błędne rozumienie wolności?

– Tak, bo wierząc we własną wolność, dajemy się zniewolić. I to jest tajemnica środków uzależniających. Nie sięga się po używki, by się uzależnić. Wprawdzie zdajemy sobie sprawę z tego, czym to grozi, jednak jesteśmy przekonani, że panujemy nad sytuacją. Każdy, kto pograża się w nałogu, ma świadomość, że ta kontrola mu się wymyka. Jednak im większa świadomość tego, tym częstsze zapewnienia, że kontrolę się ma. Tak oszukujemy siebie i bliskich. Często zdarza się, że przy okazji sierpnia osoby uzależnione potrafią powiedzieć do najbliższych: „Przez cały sierpień nie będę pił. Udowodnię, że nie jestem alkoholiczkiem”. I nie piją. Jest taki moment w filmie „Żółty szalik”, w którym Gajos gra alkoholika. Bohater mówi do żony: „Ja ci udowodnię, że mogę nie pić”. Na co ona odpowiada: „Nie musisz mi nic udowadniać. Po prostu nie pij”. Jednak kiedy przychodzi wrzesień, taka osoba

wypija w ciągu kilku dni tyle alkoholu, ile wypiłaby w sierpniu. Tak oszukuje otoczenie. I wtedy też zaczyna się proces współuzależnienia. Podczas zajęć ze studentami często zastanawiamy się i analizujemy podobne sytuacje, które często zdarzają się już przed ślubem. Po pracy warsztatowej formułujemy wnioski, z których wynika, że należałoby z takiego związku związać się wyczołgać i ocalić siebie. Czy to jest łatwe do przyjęcia? Oczywiście, że nie. Czy ludzie tego słuchają? Oczywiście, że nie. Takie postawy widoczne są nieraz podczas nauk przedmażeńskich.

Jak odkryć moment, w którym zaczynamy tracić kontrolę?

– Wewnętrzny głos ostrzega, że to nie jest dobry moment do picia, bo jutro trzeba iść do pracy, że to nie to towarzystwo, że już wystarczy. Kiedy zaczynamy ignorować te jawne sygnały, to znak, że nasza wolna wola ulega zniewoleniu.

Tak wygląda początek uzależnienia?

– Odpowiedź dotycząca początku problemów jest tak banalnie prosta, że większości nie przychodzi nawet do głowy. Bo kiedy jest ten moment, w którym powinno się dojść do wniosku, że coś jest nie tak? To moment, kiedy zaczynasz się nad tym zastanawiać. Bo jeśli nie mam problemu z alkoholem, to w ogóle o tym nie myślę. Innym sygnałem może być uwaga bliskiej osoby dotycząca picia. Wiele osób przychodzących do poradni prosi o radę, o jakieś testy, które odpowiedzą na pytanie, czy mają problem z alkoholem. Ale one zawsze sprowadzają się do jednego: czy ty kiedykolwiek myślałeś o tym, że za dużo pijesz? Czy piłeś w okolicznościach i czasie, kiedy nie powinieneś tego robić? Czy po alkoholu kiedykolwiek wstydziliś się własnego zachowania? Wystarczy stanąć w prawdzie i zapytać siebie, czy nie nadszedł moment, kiedy zaczynam zastanawiać się nad ilością pitego alkoholu. Jeśli tak, to znak, że trzeba coś z sobą zrobić. ■

Ćwiczenia duchowe

LETNIE REKOLEKcje. To miejsce ma bogatą historię i... wielką moc. Latem **poszukuje tu siły ok. 400 osób** z różnych stron Polski.

tekst i zdjęcia

KS. PIOTR SROGA

psroga@goscniezielny.pl

Każdy, kto odwiedza Dobre Miasto, powinien wstąpić do kolegiaty znajdującej się w centrum miejscowości. Pochodzące z XIV w. zabudowania związane są z historią tego regionu i Kościoła warmińskiego. Jedno ze skrzydeł zabytkowego kompleksu służy obecnie jako ośrodek rekolekcyjny. „Źródło Jakuba” – tak go nazwano – jest miejscem skupienia i formacji dla setek osób z całej Polski.

Obiady z Napoleonem

Historia tego miejsca związana jest z powstaniem kapituły dobromiejskiej. Wybudowane razem z kościołem budynki mieszkalne służyły kanonikom za mieszkania. – Każdy miał dla siebie mieszkanie, gdzie przebywał wraz ze służbą – opowiada ks. Stanisław Zinkiewicz, obecny proboszcz tułejkiej parafii.

Tak było do roku 1810, kiedy władze pruskie rozpoczęły likwidację instytucji kościelnych, by wprowadzać w ich miejsce pro-

testanckie. Przejęto wtedy część południową i przeznaczono na szkołę. Ta sytuacja utrzymała się do II wojny światowej.

Władze komunistyczne po 1945 r. potraktowały zabudowania jako własność niemiecką. Najpierw była tu szkoła, potem umieszczono w budynku lokatorów. Jego stan stale się pogarszał, bo nikt nie robił koniecznych remontów. W pewnym okresie wywieszono tylko tabliczkę: „Grozi zawaleniem”.

W latach 70. ub.w. Kościół odzyskał zagarniętą wcześniej część zabudowań kolegiackich. Już na początku lat 80. przeznaczono budynek na seminarium duchowne.

– W 1982 roku, zimą, wprowadzili się tu klerycy. Pierwsza grupa zamieszkała w remontowanym jeszcze budynku. Pamiętam, że ekipa budowlana kładła wtedy parkiety – wspomina ks. Stanisław.

Gdy wybudowano nowe seminarium w Olsztynie, po kilku latach władze kościelne oddały zabudowania pod zarząd Odnowy w Duchu Świętym archidiecezji warmińskiej.

Z tym miejscem związana jest także szczególna historia. Przed rokiem 1810 gościł tu Napoleon



Otoczenie ośrodka sprzyja skupieniu i modlitwie
PONIŻEJ: Po wojnie brak zainteresowania władz doprowadził budynki kolegiackie do ruiny

Bonaparte. Obecna kaplica była dawniej refektarzem, w którym kanonicy jedli posiłki. Napoleon mieszkał przez kilka dni w Dobrym Mieście i prawdopodobnie stołował się w tutejszym refektarzu.

Bez świeckich ani rusz

Ośrodek „Źródło Jakuba” czynny jest cały rok. Propozycja rekolekcji jest bardzo bogata: ewangelizacyjne, o uzdrowienie wspomnień, eucharystyczne, akceptacji siebie, szkoła animatora i wiele innych. Najwięcej chętnych zgłasza się w lecie – około 400 osób. Przeważają ludzie w średnim wieku, w przedziale 30–50 lat. Znaczną część uczestników stanowi młodzież.

– Przyjeżdżają do nas przede wszystkim członkowie grup Odnowy w Duchu Świętym z naszej

archidiecezji. Jednak gościmy także ludzi z różnych wspólnot i z różnych części kraju – mówi ks. Marcin Wrzos, prowadzący dom.

Celem działalnością ośrodka jest formacja duchowa kapłanów i świeckich. Każde rekolekcje pro-



– Pomyślałam, że czas na kolejne rekolekcje. Miałam problem z Eucharystią – wyznaje Elżbieta Zalewska z Ostródy



ve u Gada



proponowanych przez ks. Marcina, dom służy innym wspólnotom. Tutaj odbywają się między innymi weekendowe kursy przedmażeńskie, prowadzone przez Stowarzyszenie „Dignitas Humana”.

Jak w domu Ojca

Przykładem owocnej działalności ośrodka w Dobrym Mieście są rekolekcje eucharystyczne, które odbyły się w ostatnim tygodniu lipca. Uczestnicy zakwaterowani byli w pokojach, które nosiły nazwę poszczególnych pokoleń Izraela. Można było zamieszkać u Gada, Lewiego, Beniamina itd. Program dnia podporządkowany był ćwiczeniom i praktykom, które prowadziły do pogłębienia wiedzy na temat Eucharystii i przeżywania obecności Boga w czasie Mszy św. i adoracji. Katechezy, Msze św., adoracja, grupy dzielenia – to wszystko prowadziło uczestników do zrozumienia praktyk eucharystycznych.

– Pomyślałam, że czas na kolejne rekolekcje. Miałam problem z Eucharystią. Chodziłam na Msze św. wtedy, kiedy czegoś potrzebowałam, jak chciałam coś wyprosić. Wiedziałam, że to nie jest prawidłowe – opowiada Elżbieta Zalewska, emerytowana nauczycielka.

Było jej ciężko przeżywać spotkania z Bogiem w kościele. Gdy usłyszała o rekolekcjach na temat Eucharystii, nie wahała się. – Pomogło mi zapoznanie się ze znaczeniem poszczególnych znaków, gestów i symboli eucharystycznych. Ale przede wszystkim odkryłam, że Jezus przychodzi do mnie, aby mnie uzdrawiać. Przez to przeżywam teraz spotkanie z Bogiem radośnie – mówi Elżbieta.

Wśród uczestników była także Lidia Grontkowska, urzędniczka. Wszystko wskazywało, że nie uda się jej przyjechać na rekolekcje. Przed wyjazdem do Dobrego Miasta jedna z koleżanek z pracy zachorowała, druga zaś złamała rękę. Wyjazd wisiał na włosku. – Dziękuję Bogu, że – pomimo trudności – wszystko ułożyło się pomyślnie i mogłam tu być. To miejsce jest takie... „uduchowio-



W obecnej kaplicy był dawniej refektarz, w którym jadał Napoleon Bonaparte

ne”. Czuję się tu, jak w domu Ojca. Wyjątkowo – mówi Lidia.

Codziennie spacerując nad Łyną, całe otoczenie stwarza sprzyjającą refleksji i modlitwie atmosferę. Lidia nie miała problemów ze skupieniem się na ćwiczeniach duchowych. W czasie pobytu w ośrodku rekolekcyjnym odkryła, że Kościół to wspólnota. – Nie można skupiać się jedynie na sobie, ale należy odkryć obecność innych. Bardzo ważne jest, abyśmy się razem modlili o jedność i miłość. Nauczyłam się także ofiarowywać siebie Bogu. Nie wiedziałam, jak to robić. Teraz już wiem, w którym momencie i w jaki sposób podczas Mszy św. można to zrobić – opowiada elbląska urzędniczka.

Mężczyzna też pobożny

Wśród uczestników rekolekcji większość stanowią kobiety. Wydaje się, że mężczyźni przyjeżdżający do „Źródła Jakuba” muszą pokonać panujące stereotypy na temat feminizacji praktyk religijnych.

Grzegorz Piotrowski jest drukarzem. Przyjechał do Dobrego Mia-

sta z przekonaniem, że nie w pełni przeżywa Msze św. Czegoś mu brakowało. – Była okazja, aby pogłębić swoją wiedzę na ten temat. Myślę, że kobietom jest łatwiej znaleźć się w Kościele. Mężczyznom nieco trudniej. Mówią o tym fakty – było nas tylko 4 na około 40 osób uczestniczących w rekolekcjach. To o czymś świadczy – mówi Grzegorz.

Jednak, według niego, ci mężczyźni, którzy przyjechali, są mocni w wierze. Pobyt w ośrodku pozwolił mu odkryć różne znaczenia Eucharystii i miłość, jaką Bóg obdarza w czasie modlitwy.

Grupa rekolektantów wyjechała. Jest czas na sprzątanie i chwilę odpoczynku. Ks. Marcin szykuje się jednak na przyjęcie liczniejszej grupy, która przyjeżdża na rekolekcje o uzdrowienie wspomnień. Cieszą się one dużym zainteresowaniem – na każdy termin zgłasza się około 60 osób. Dom w Dobrym Mieście znów stanie się miejscem przemiany ludzkich serc, uzdrowień duszy i żywej wiary.



– Przyjeżdżają do nas przede wszystkim członkowie grup Odnowy w Duchu Świętym z archidiecezji. Jednak gościmy także ludzi z różnych wspólnot i z różnych części kraju – mówi ks. Marcin Wrzos



Pomimo trudności w pracy, Lidia Grontkowska przyjechała do Dobrego Miasta, aby odkryć na nowo Mszę św.

wadzone są przez księdza, któremu pomagają świeccy animatorzy. Odpowiednio przygotowani, po dwuletnim szkoleniu, głoszą katechezy i towarzyszą uczestnikom w ćwiczeniach duchowych. Oprócz rekolekcji

Pomoc misjonarzom

Barki, riksze, quady i konie



Ks. Piontek z Togo otrzymał terenową toyotę. Korzystają z niej również miejscowi



W Kamerunie ważniejszy od samochodu okazał się motocykl, dzięki któremu ks. Warecki może poruszać się po okolicy, służąc posługą potrzebującym

Kiedy w portfelu zostaje nam 1 grosz, wydaje się, że już nic za to nie możemy kupić. Są jednak tacy, którzy **za naszą małą monetę kupią misjonarzowi samochód.**

I bynajmniej nie jest to cud. A pierwsze grosze zebrano w Ostródzie.

Wielu księży z Warmii wyjeżdża na misje. Są to nie tylko werbiści z Pieniężna, ale również księża diecezjalni, którzy na pewnym etapie swego kapłaństwa odczuwają potrzebę ewangelizacji i niesienia pomocy ludziom zamieszkującym najbiedniejsze regiony świata. Kiedy – będąc daleko od ojczyzny – muszą zmagać się z wieloma trudnościami, okazuje się, że nasze wsparcie jest im często niezbędne. I nie chodzi tu o wielkie pieniądze, ale o... grosze.

– Na początku 2000 r. wróciłem po 6 latach z RPA. Zaczęłem pomagać Komisji Episkopatu ds. Misji. Będąc na misjach, doszedłem do wniosku, że nasi misjonarze muszą z Polski otrzymywać większe wsparcie. Zawsze Niemcy

wytykali nam, że przecież u nas już nie ma komunizmu, jest wolny rynek, a dalej nie mamy wystarczających własnych pieniędzy – wspomina ks. Marian Midura, ogólnopolski kapelan kierowców.

Wówczas przewodniczącym komisji był obecny abp Wojciech Ziemia. Ks. Marian zwrócił się do niego z pomysłem kupowania misjonarzom środków transportu. To dzięki jego akceptacji i wsparciu, nawiązano współpracę z organizacją MIVA (Mission Vehicle Association, czyli Stowarzyszenie na rzecz misyjnych środków transportu) w Austrii.

– Do pomocy podczas pierwszej akcji włączyły się Koło Rodzin Misyjnych z Ostródy, działające przy parafii pw. św. Marcina wraz z ks. Romanem Gałęzowskim, i Fundusz Misyjny z Wadowic. I tak 10 lat temu ruszyła w Polsce akcja zakupu środków transportu dla polskich misjonarzy pod hasłem: „1 grosz za 1 kilometr”. Przelicznik jest prosty. Mnoży się liczbę przejechanych kilometrów w ciągu ostatniego roku przez 1 grosz i taką kwotę, jako dziękczynienie Bogu, ofiarowuje na misje – wyjaśnia ks. Midura.

Już od pierwszego roku akcję tę połączono z Mszą św. w intencji kierowców i święceniem pojazdów 25 lipca, w święto św. Krzysztofa. Co roku do kampanii włącza się coraz więcej parafii. Dzięki temu w latach 2000–2010 MIVA Polska pomogła w zakupie 377 środków

lokomocji dla polskich misjonarzy, przekazując im: 205 samochodów, 3 ambulanse, 1 bus, 46 motocykli, 1 traktor, 2 barki, 7 łodzi, 5 silników do łodzi, 1 quada, 103 rowery, 1 riksze i 2 konie.

– Zarówno te pojazdy, jak i konie są owocem akcji „Św. Krzysztof – 1 grosz za 1 km bezpiecznej jazdy”. A wszystko zaczęło się dokładnie 25 lipca 2000 r. w Ostródzie i Wadowicach – uśmiecha się ks. Marian Midura.

Obecnie na środki transportu czeka prawie 40 kolejnych polskich misjonarzy. Najpilniej potrzebne są m.in. na Madagaskarze, w Zambii, Czadzie, Togo, Ugandzie, Gabonie, Wybrzeżu Kości Słoniowej, Peru, Ekwadorze, Brazylii i Kirgistanie.

MIVA Polska wraz z Krajowym Duszpasterstwem Kierowców inicjują i aktywnie włączają się w ogólnopolskie akcje

propagujące ideę bezpiecznego i świadomego poruszania się po drogach. Z czasem w kampanie włączyli się również polscy kierowcy rajdowi, m.in. pochodzący z Olsztyna Krzysztof Hołowczyc. – Jego wsparcie było niezwykle pomocne, bo jeśli taka osoba mówi do ludzi z ambony, że misjonarze potrzebują samochodów, to odzew jest naprawdę duży. Podobnie Jacek Czachor, kapitan Orlen Team, opowiadał ostatnio podczas Mszy św., że był na misjach i widział, że robi się tam wspaniałe rzeczy, pomaga się ludziom, nie tylko głosząc Ewangelię, ale również prowadząc szpitale czy szkoły. Ale żeby pomoc była sprawna, potrzebne są samochody – podkreśla ks. Marian Midura.

Krzysztof Kozłowski

Więcej informacji: www.miva.pl; www.duszpasterstwokierowcow.pl

zapowiedzi

Uroczystość w Jezioranach

„Wysłuchaj prośby, pomóż w potrzebie, o święty Rochu, wstawiaj się w niebie” – tradycyjnie od 20 lat 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryji Panny, z parafii św. Bartłomieja w Jezioranach wyrusza piesza pielgrzymka

do oddalonego o 4 km kościoła św. Rocha w Tłokowie. Co roku w pielgrzymce bierze udział wielu parafian i gości. W tym roku jubileuszowej pielgrzymce i Mszy św. przewodniczyć będzie ks. bp Julian Wojtkowski. Pielgrzymka wyruszy sprzed kościoła św. Bartłomieja ok. godz. 12. Msza św. rozpocznie się tuż po dojeździe, ok. godz. 14.

Adoracja w centrum Olsztyna

Chrystus obok dopalaczy

Szum samochodów w centrum Olsztyna potrafi zagłuszyć rozmowę. W tym czasie w kaplicy jednej z kamienic trwa adoracja Najświętszego Sakramentu. Niewielka oaza na ogromnej, miejskiej pustyni.

Przechodząc ul. 11 Listopada, niewiele osób zwraca uwagę na napis znajdujący się na jednej z kamienic: „Zgromadzenie Sióstr Uczennic Boskiego Mistrza”. I na pewno niewielu wie, że można w każdej chwili zajść do sióstr i w ciszy przyklęknąć, by adorować Najświętszy Sakrament.

– Dla mnie to cudowne miejsce, bo mogę wyrwać się z biegnącego tłumu i na chwilę zatrzymać się, by być bliżej Boga – mówi Teresa, która systematycznie przychodzi do tutejszej kaplicy.

Olsztyńska oaza

– Myślę, że przełożone nawet nie planowały, by w Olsztynie założyć dom. Ale Bóg miał swoje plany – śmieje się s. Parwula, która jako jedna z pierwszych była oddelegowana, by pomóc w organizacji placówki.

Kiedy olsztynianin Kazimierz Krawczyk przyjechał z wizytą do sióstr w Warszawie, zobaczył, że w kaplicy jest wystawiony Najświętszy Sakrament. Wtedy zapragnął, by taka sama adoracja odbywała się w jego domu. Żeby to się spełniło, postanowił ofiaro-

wać zgromadzeniu pomieszczenia biurowe w centrum Olsztyna.

– Zaproponowano mi przeniesienie. Zgodziłam się, bo czułam, że powinnam tu przyjść. Że Jezus przygotował mi łaski, które czekają na mnie w tym mieście – wyznaje s. Parwula.

15 października 2002 r. pierwsze zakonnice przyjechały do Olsztyna. Początkowo współdzieliły miejsce z pracującymi w biurach osobami. Kaplica została urządzona w obecnym pomieszczeniu gościnnym. Nie było kłęczników, stał skromny ołtarz z tabernakulum. I – mimo spartańskich warunków – już wtedy od godzin południowych do wieczora trwała codzienna adoracja, a raz w tygodniu – adoracja nocna.

– Od samego początku otoczone jesteśmy ludźmi, chociaż na początku nikogo tu nie znałyśmy – wspomina s. Parwula.

Dom pełen gości

Wydaje się, że coraz mniej osób ma czas na codzienną modlitwę. Jednak zachodząc do kaplicy, często można spotkać osoby, które w milczeniu trwają przed Najświętszym Sakramentem. I nie są to jedynie starsi, ale coraz częściej młodzież.

– Są tacy, którzy regularnie co tydzień, o stałej porze, przychodzą na adorację. I muszę po-



ZDJĘCIA KRZYSZTOF KOZIŃSKI

wiedzieć, że podziwiam młodych za wytrwałość – podkreśla s. Parwula i wspomina sytuację, kiedy – ze względu na uroczystości szkolne – nie mogli oni przyjść. – Pomyślałam wtedy, że nikogo nie będzie. Ale zadzwonił dzwonek. W progu stały dwie panie. Uznałam to za znak, że Jezus natchnął je, by ktoś przy Nim był, by adoracja trwała – wspomina.

Do sióstr przychodzą również osoby, które potrzebują zwykłej rozmowy, pomocy. Często chcą pomówić o sprawach osobistych, nawarstwiających się problemach, poszukiwaniach nie tylko wiary, ale również i własnego miejsca w otaczającym świecie.

– Miałyśmy również dwa przypadki, kiedy nasz dom stał się domem weselnym. Właśnie u nas w kaplicy rodzice udzielali błogosławieństwa dzieciom przed sakramentem małżeństwa. Był też chrzest. Zdarza się, że całe rodziny przychodzą do kaplicy na Msze św. Często gościmy księży, którzy zatrzymują się u nas, kiedy są w podróży – wymienia s. Maria Tekla, przełożona domu.

Boża misja

Życie sióstr nie skupia się jedynie na modlitewnym trwaniu przy Chryście. Ich misja to apostołstwo eucharystyczno-kapłańsko-

Na adorację siostry nakładają niebieskie chusty (na pierwszym planie s. Parwula)

liturgiczne. Wspomagają kapłanów w pracy duszpasterskiej, szyją szaty liturgiczne, projektują wystrój kaplic, witraże i naczynia liturgiczne, piszą ikony.

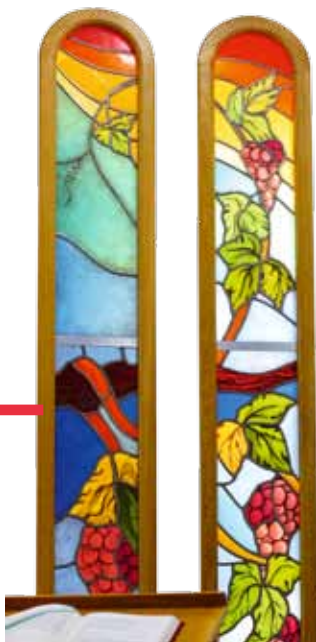
– W Olsztynie szyjemy ornaty, alby. Mamy

specjalnie przygotowany do pracy pokój. Stoją w nim maszyny do szycia i to wszystko, co jest niezbędne do tego typu zajęcia. Jeśli jakaś dziewczyna chciałaby poznać nasze zgromadzenie, zapraszam – zachęca s. Tekla.

– Pan Bóg wie, dlaczego nas tu przysłał. Nasza modlitwa ma charakter wynagradzający, a jest za co przepraszać. Bo widzi się, że popełniamy dużo grzechów, że dużo jest złych rzeczy, za które trzeba Boga przebłagać – mówi s. Parwula.

Dom zgromadzenia znajduje się w centrum Olsztyna. Jak w każdym mieście, właśnie tu skupia się nocne życie mieszkańców. Kiedy siostry trwają na adoracji, często przez okna kaplicy przenikają przekleństwa przechodniów. Słychać krzyki. Pod kaplicą znajduje się bar, w którym do późnych godzin nocnych gra głośna muzyka. Ostatnio w sąsiedztwie otwarty został sklep z dopalaczami. Na powieszonym nad wejściem do niego szyldzie widać uśmiechniętą twarz szatana. Niech widzi, kto idzie na rozmowę z Chrystem. **Krzysztof Kozłowski**

W szeregach zgromadzenia są siostry zajmujące się projektowaniem wystroju kaplic. Ten witraż został zaprojektowany przez jedną z nich



PANORAMA PARAFII pw. Matki Bożej Królowej Polski w Starych Jabłonkach

Zimą zostaje połowa

Podobno **Napoleon, wycofując się z Moskwy, zebrał w Starych Jabłonkach nasiona sosny taborskiej.** Drzewa, cenione w świecie jako budulec masztów, nie chciały rosnąć we Francji. Tu im było lepiej.

Stare Jabłonki znane są nie z powodu uniemożliwienia cesarzowi odbudowy floty. Piękna okolica oraz wspaniałe lasy już od ponad 100 lat zapewniają miejscowości niesłabnącą sławę jako znakomitemu ośrodkowi wypoczynkowemu. Początek Kanału Elbląskiego na lokalnym jeziorze, bliskość sanktuarium w Gietrzwałdzie, znany w całej Polsce Hotel „Anders” z organizowanym co roku Pucharem Świata w Siatkówce Plażowej sprawiają, że Stare Jabłonki są modernym miejscem.

Wakacyjny rozkład zajęć

Życie parafii łączy się z harmonogramem ośrodków wakacyjnych, bo praktycznie wszyscy należą do wspólnoty wierni zajmują się turystyką. Stare Jabłonki, Idzbark, Zawady Małe, Dłużki i inne miejscowości wchodzące w skład parafii działają sezonowo. W lecie miejscowi i turyści zapełniają ulice i świątynię, a zimą z teoretycznych 1500 parafian zostaje ledwie połowa. Związane jest to z brakiem ciągłości pracy – młodzi ludzie nie mogą sobie pozwolić na przestój i – szukając zajęcia – wyjeżdżają. Zostają tylko najstarsi i dzieci. O nich jednak nikt nie zapomina.

Dobre wspomnienia

Parafię prowadzą salezjanie. W 1962 r. wybudowano kaplicę, z której z czasem powstała świątynia, a wokół niej parafia. Życzliwi ludzie przyjmowali proboszcza na siebie, gdy jeszcze nie było plebanii. Po kilku latach parafia wykupiła od baptystów świątynię



Wakacje to okres wzmożonej pracy duszpasterskiej w parafii



Na terenie parafii działają dwie szkoły – SALOS ma w czym wybierać

nie w Idzbarku, która stała się kościołem filialnym. Wspólnota jest młoda i żyje tak jak miasteczko – głównie latem. Wtedy przyjeżdżają goście z różnych stron. Jest na przykład pewna grupa z Niemiec, która co roku spotyka się w Idzbarku. Są to ludzie, którzy kiedyś mieszkali na tych terenach. Wspominają stare czasy, odwiedzają groby rodzinne. Jeden z nich za każdym razem przywozi upominki dla dzieci ze szkoły.

Radośni sportowcy

Szkoła – oprócz parafii – to główny ośrodek w Starych Ja-

błonkach. Praca z młodzieżą jest dla salezjanów podstawą, dlatego na terenie parafii działa Stowarzyszenie Lokalne Salezjańskiej Organizacji Sportowej SALOS. Aktualnie istnieją dwie sekcje piłki nożnej – każda z licencjonowanym trenerem. Powstaje grupa tenisa stołowego. Dzieci mają swoje zajęcia w sali, na boisku, jeżdżą na basen i na obozy sportowe. Zorganizowany był również kurs pierwszej pomocy. Wszystko po chrześcijańsku, z uśmiechem na twarzy, bo – jak mówił św. Jan Bosko – szatan boi się ludzi radosnych.

tłukasz Czechyra

Zapraszamy na Msze św.

W niedzielę: Stare Jabłonki **9.00, 19.00**, Idzbark **10.30, 18.00**.
Dni powszednie:
Stare Jabłonki **19.00**, Idzbark **18.00**.



Zdaniem proboszcza



– Nie da się ukryć, że jesteśmy trochę zależni od ośrodków wypoczynkowych, bo ludzie pracują

tu przede wszystkim w turystyce i trzeba się do nich duszpastersko dostosować. Nasza świątynia nie jest duża, ale – z uwagi na to, że wspólnota jest niewielka – jej rozbudowa nie jest potrzebna. Konieczna jest tylko wymiana dachu, bo wciąż pokryty jest eternitem. Plany już są, jesteśmy na etapie szukania pieniędzy. Ponieważ parafię prowadzi salezjanie, na pierwszym miejscu stoi u nas reguła zakonna. Staramy się realizować myśli św. Jana Bosko – priorytetem jest dla nas praca z młodzieżą. Chemy tak angażować młodych ludzi i rozbudzać ich zainteresowania, aby ten etap ich życia nie był czasem bezczynności, ale poznania nowych wrażeń i rozwijania pasji. Dlatego tak ważny jest dla nas SALOS – poprzez wprowadzanie elementów sportowych można z powodzeniem wychowywać w kulturze chrześcijańskiej. Naszym celem jest budowanie nowego człowieka, człowieka z wartościami.

Ks. Janusz Niksa SDB

Urodzony w roku 1960. Święcenia przyjął w 1988 r. Proboszczem w parafii MB Królowej Polski w Starych Jabłonkach jest od 2009 r.